Cena 6 hal.

Nr. 217. Kraków, Sobota 1 Maja 1915. Rok XXII[illegible]

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor. za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor.

Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 6 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie.

WYDANIE PORANNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza L. 35. Adr. telegr.: „Głos Narodu“ Kraków. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 3344.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“, ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) 20 halerzy, skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza. — Nekrologi i t. d. 80hal. od wiersza. — Załączniki do „Głosu Narodu“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, po 1 kor. od 100egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje w Wiedniu Haasenstein i Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, A. Joessel, w Berlinie F. E. Coe, w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun.

Biuletyn sztabu austro-węgierskiego

Wiedeń, 1 maja.

Urzędownie ogłaszają 30 kwietnia:

W ogólnem położeniu nic się nie zmieniło.

Podczas dnia odbywają się walki działowe i utarczki.

Ponowne gwałtowne nocne ataki rosyjskie w dolinie Orawy i Oporu zostały, jak wszystkie poprzednie, wśród ciężkich strat dla nieprzyjaciela odparte.

Zast. szefa sztabu jeneralnego v. **Hoefer**, polny marszałek porucznik.

Biuletyn Naczelnego kierownictwa armii niemieckiej.

Berlin, 1 maja.

Wielka główna kwatera, 30 kwietnia donosi:

Wschodni teren wojny:

Przednie oddziały naszych wojsk operujących w północno-wschodniej Rosyi dotarły wczoraj szerokim frontem do linii kolejowej Dźwińsk (Dynaburg) Libawa. Nigdzie dotąd nie usiłowały stawić tam poważnego oporu znajdujące się w tych okolicach wojska rosyjskie, między któremi są także resztki uczestników wyprawy rabunkowej na Kłajpedę. Obecnie toczą się walki koło Szawla.

Koło Kalwaryi rozbiły się większe rosyjskie ataki wśród ciężkich dla Rosyan strat. 5 oficerów i 500 nierannych żołnierzy rosyjskich dostało się do naszej niewoli.

Także dalej na południe między Kalwaryą a Augustowem nie udały się rosyjskie wypady.

Zachodni teren wojny:

Na wybrzeżu panuje ożywiona działalność nieprzyjacielskich lotników. Rzucone na Ostendę bomby przez lotników wyrządziły tylko nieznaczne szkody w domach. Twierdza Dunkierka została wczoraj przez nas wzięta pod ogień artylerzycki.

We Flandryi minął dzień bez szczególniejszych wydarzeń. W nocy zaatakował nieprzyjaciel między Steenstraate i Het-Sas. Walka jeszcze trwa. Przyczółki mostowe na zachodnim brzegu kanału koło miejscowości Steenstraate i Het-Sas zostały przez nas przebudowane i znajdują się silnie w naszem ręku. Na wschód od kanału, na północ od Ypern usiłowali żuawi i turkosi nas zaatakować. Ich atak jednak złamał się w naszym ogniu.

W Szampanii na północ od Le Mesnil, nie zdołali Francuzi niczego odebrać z zdobytej na nich onegdaj pozycyi. Grupa fortyfikacyj szerokości 1000 metrów i głębokości 300 metrów została przez nas w całości przebudowaną i utrzymaną.

W Argonach zdobyły nasze wojska na północ od Le Four de Paris nieprzyjacielski okop strzelecki, przyczem wzięły do niewoli jednego oficera i 30 żołnierzy, i utrzymały się przy zdobytym terytoryum wobec wielokrotnych kontrataków nieprzyjacielskich. Koło Cornay, na wschodnim skraju Argonów, spadł nieprzyjacielski samolot. Jadący nim zginęli.

Między Mozą a Mozelą zaatakowali wczoraj bezskutecznie Francuzi zdobytą przez nas pozycyę na wybrzeżach Mozy. Także na północ od Flirey rozbił się nieprzyjacielski atak wśród ciężkich strat dla nieprzyjaciela. Podczas walk na wyżynach Mozy od 24 do 28 bm. stracili Francuzi ogółem w jeńcach 43 oficerów, w tem 3-ch komendantów pułków, i okrągło 4.000 żołnierzy.

Fortecę wybrzeżną Harwich na wybrzeżu angielskiem obrzuciliśmy dziś w nocy bombami.

Naczelne kierownictwo armii.

Walki we Flandryi

Genewa. (Tel. pryw.) Według dzienników niemieckich donosi „Journal de Paris“, że w okolicy **Dixmuiden** toczy się wielka bitwa. Wojska niemieckie otrzymują bezustannie nowe posiłki; celem ich jest złamanie lewego skrzydła angielskiego i uderzenie na Ypres. Według innych źródeł miasto Ypres jest bardzo zniszczone. Sławne Sukiennice leżą w gruzach. Również wiele ucierpiało miasto **Poperinghe**, położone 12 km na wschód od **Ypres**; zburzony jest tamtejszy dworzec kolejowy.

Według „Telegraf“ — została przeniesiona główna kwatera angielska z **Furnes** (10 km na południ. zachód od Nieuport) do wnętrza Francyi.

Powołanie pod broń.

Wiedeń, 1 maja.

(T. B.) Odbywający się teraz przegląd urodzonych w latach od 1873 do 1877 pospolitaków, ukończony będzie w dniu 6 maja. Uznani za zdolnych do służby z bronią w pospolitem ruszeniu obywatele austryaccy, bez względu na to czy zostali zaasenterowani w Austryi czy na Węgrzech, **mają się zgłosić 15 maja** w swojej powiatowej komendzie uzupełniającej, względnie komendzie obrony krajowej.

Obywatele węgierscy otrzymają karty powołania.

Jak się dowiadujemy, istnieje zamiar, by, jeżeli okaże się nadwyżka w oddziałach zapasowych, części zgłaszających się do służby udzielić na krótki czas urlopu, przyczem przedewszystkiem uwzględnione będą starsze roczniki w razie istnienia godnych uwzględnienia stosunków, zwłaszcza ze względu na konieczność uprawy w polu, ale także i młodsi otrzymają urlopy.

Przygotowania do drugiej pożyczki wojennej w Austryi.

Wiedeń, 1 maja.

(T. B.). „Korespondenz Wilhelm“ donosi, że wczoraj wieczór, w Urzędzie pocztowych Kas oszczędności odbyła się, pod przewodnictwem wicegubernatora v. L e t h a, konferencya członków konsorcyum dla przeprowadzania transakcyi państwowych. Omawiano szczegóły ewentualnego wydania drugiej pożyczki wojennej, a członkowie konsorcyum oświadczyli, że, aby okazać swój patryotyzm, gotowi są także przy tej transakcyi wszystkie swoje siły oddać na usługi dobrej sprawie, i poczynili konkretne wnioski, które przewodniczący ma w najbliższych dniach przedłożyć ministrowi finansów.

Na morzach.

Londyn, 1 maja.

(T. B.) Parowiec rybacki „**Lilli Dale**“ został w pobliżu Tyne **zatopiony** przez niemiecką łódź podwodną. Załogę ocalono. Również zatopiła niemiecka łódź podwodna parowiec węglowy „Mobile“ koło Hebrydów. Załogę przewieziono do Stornoway.

Walka o Konstantynopol.

Konstantynopol, 1 maja.

(T. B.). Główna kwatera donosi:

Nieprzyjaciel, który wylądował w okolicy Kum Kale, mimo wszelkich usiłowań utrzymania się na lądzie pod ochroną ognia swoich okrętów, został zupełnie wypędzony. Obecnie niema już więcej wroga na wybrzeżach anatolskich Dardanellów.

Nieprzyjacielskie siły wojenne, które pozostały na krańcu brzegu Kabatepe, uporczywie usiłują się tam utrzymać pod osłoną ognia swoich okrętów wojennych.

Z innych punktów półwyspu nieprzyjaciel został wypędzony.

Wczoraj uszkodził ogień naszych bateryi krążownik pancerny francuski „Jeanne d'Arc“. Pociski nasze wznieciły na nim pożar i krążownik płonąc, cofnął się ku Tenedos. U wejścia do cieśniny zatopiono też wczoraj angielski kontrtorpedowiec.

Posunięcie się 16 pancerników i wielu kontrtorpedowców przeciw naszym bateryom na cieśninie w dniu 27 kwietnia, zakończyło się w następujący sposób: Tysiące pocisków wystrzelonych przeciw naszym bateryom i naszym fortyfikacyom piechoty zraniło tylko kilku żołnierzy lekko. Nasze pociski trafiły kilka razy dwa okręty transportowe przed Sedilbar. Jeden rozbił się natychmiast. Zatopiliśmy, też wiele szalub i łodzi napełnionych żołnierzami. Pancernik „Majestic“ i „Triumph“ cofnęły się z linii bojowej uszkodzone. Od dwóch dni flota nieprzyjacielska nie podjęła już żadnego więcej przedsięwzięcia przeciw cieśninie. Na innych terenach wojny nic szczególnego.

Wojenna sesya parlamentu francuskiego.

Paryż, 1 maja.

(T. B.) Izba podjęła znów obrady. Między innemi przedłożono znów 6-miesięczne prowizoryum budżetowe. Obrady zagaił prezydent D e s c h a n e l mową, w której zapewnił, że cała Francya ma niezachwianą wolę zwycięstwa. Mowę przyjęto z zapałem.

Izba będzie obradowała raz lub dwa razy na tydzień. Zdaje się, że rząd nie zamknie sesyi, lecz tylko odroczy ją, tak, aby w razie potrzeby można odbyć posiedzenie.

Wiadomości telegraficzne

»Głosu Narodu« z dn. 1 maja 1915.

Wiedeń (T. B.). Węgierski prezydent ministrów hr. T i s z a, który wczoraj bawił we Wiedniu, był na posłuchaniu u cesarza i wieczorem wrócił do Budapesztu.

Wiedeń (T. B.) Ustanowiony na 3 maja dzień kasowy na dewizy został odroczony na 4-go czerwca.

Petersburg. (T. B.) Car przybył do Sebastopola.

Bukareszt. (T. B.) Przybył tu generał Sawow.

Londyn. (T. B.) Generał brygady H a s l e r zginął na polu bitwy.

Zniesienie ekskomuniki króla bułgarskiego.

Monachium. (T. pryw.) Donoszą ze Rzymu do „Bayerischer Kurier“, że król bułgarski był jak wiadomo, ekskomunikowany z powodu zezwolenia na wydanie schyzmie syna swego Borysa. Obecnie umieszcza „Osservatore Romano“ króciótką bez znaczenia wzmiankę, że król Ferdynand w tych dniach miał przyjąć komunję wielkanocną wedle wszelkich zasad i przepisów. Ekskomunikę zatem zniesiono, pod jakiemi zaś warunkami, to nie może być bliżej omawiane. Sprawa ta jest wyłącznie kościelną, jakkolwiek prawdopodobnie nie pozbawioną jest znaczenia politycznego.

Rozbitki krążownika „Leona Gambetty“.

Syrakuzy (T. B.). Przybyli tu ocaleni żołnierze z załogi „Leona Gambetty“. Umieszczono ich po koszarach i szpitalach garnizonowych.

Paryż. (T. B.) Ministerstwo marynarki donosi: 110 ocalonych z załogi „Leona Gambetty“ przewieziono do Syrakuz a 26 do Brindisi. Kontradmirala S e n e t a i 52 ludzi pochowano w Sta Maria di Leuca. Okoliczności, wśród których zginął ten krążownik, są jeszcze nieznane. Niema jeszcze potwierdzenia, czy przed utratą okrętu nastąpiło wezwanie. Poleca się na razie nie dawać wiary opowiadaniom i komentarzom pochodzącym z zagranicznych źródeł.

Bomby lotników.

Paryż. (T. B.) „Temps“ donosi z Nancy: Lotnicy niemieccy rzucili kilka bomb na miasto. Kilka osób zostało zabitych a kilka ranionych.

Londyn. (T. B.) Biuro Reutera donosi: Latawiec rzucił wczoraj rano bomby na Ipswich i Whiton. Trzy domy zniszczone, z ludzi nikt nie zginął.

Londyn. (T. B.) Balon niemiecki rzucił kilka bomb na Bury st Edmond. Dwa domy zapaliły się.

Przeciw oświadczeniu Kitchenera.

Berlin. (T. B.) Z powodu oświadczenia K i t c h e n e r a w angielskiej Izbie wyższej w sprawie traktowania angielskich jeńców w Niemczech, tudzież z powodu zapowiedzi represaljów uczynionej przez C h u r c h i l l a, pisze „Nordd. Allg. Ztg.“: Jak nisko cenią Kitchener i towarzysze swój własny naród, skoro mogą odważyć się wystąpić publicznie z takiemi kłamstwami, lub może sądzą oni, że każdy środek jest dobry, aby podniecić znowu zmniejszający się we własnym kraju entuzyazm wojenny.

Wojna i finanse.

Kwestyę finansową i jak ona przedstawiać się będzie w Europie po wojnie, zajmują się poważni ekonomiści; oczywiście wyniki, do których dochodzą, są tylko obliczeniami opartemi na przesłankach dowolnych i przypuszczeniach, w których wchodzić musi w rachubę także szczegół, kiedy wojna się skończy, gdyż od jej czasu trwania zależeć w wysokiej mierze będzie stan finansowy poszczególnych państw. Ekonomista włoski Ugo Ancona powiada w „Giornale d'Italia“ w numerze z dnia 20 kwietnia r. b., że wojna spowoduje znaczne zmiany w karcie Europy i w koloniach, że z powodu wyczerpania sił finansowych żadna ze stron walczących nie otrzyma większego odszkodowania. W zeszycie grudniowym amerykańskiego miesięcznika „Century“ oblicza Guyot koszty wojenne państw, w wojnie biorących udział na 106 miliardów, w co wliczono ubytek produkcyi i utratę życia ludzi. Z powodu wojny podnosi się wartość pieniędzy, dowodem tego fakt, że obecnie zamiast po 3.50, oprocentowuje się po 5 i wyższym procencie. Z tego powodu cierpą robotnicy i kapitaliści, którzy pieniądz włożyli w renty oprocentowane nisko, gdy korzyści mają ci, którzy biorą udział w nowych tworzących się majątkach.

Nowym objawem wojny jest silniejsze gospodarcze odosobnienie poszczególnych narodów, zmuszonych do wyżywienia swoich mieszkańców własnymi produktami rolnymi. Tak naprzykład Włochy musiały uprawę zboża rozszerzyć. Skutki finansowe wojny będą bardzo ciężkie i dziś już we wszystkich krajach europejskich pomnożono zapasy pieniędzy papierowych, a złoto krąży tylko w Anglii.

W Niemczech patryotyzm jednostek sprawił, że znaczna część złota została ściągnięta do banku Rzeszy, także w innych krajach trzymają je banki państwowe, lub też utrzymuje się w trwożliwych rękach prywatnych ludzi patryotycznie nieusposobionych. Jednakże mimo rezerw złota obieg not papierowych tak się zwiększył, że kursa wekslowe, podniosły się znacznie. Przyszłość państwa pokonanego będzie smutną, jeżeli się zważy płacenie ogromnej kontrybucyi, do czego dochodzi koszt utrzymania kalek, sierot i rodzin bez ojców, zerwanie stosunków handlowych z zagranicą, ograniczenie produkcyi fabrycznej na wewnątrz i zewnątrz kraju i ogromne podatki, odstraszające kapitalistów od przedsiębiorstw.

Ekonomista włoski twierdzi, że likwidacya wszystkich prowizorycznych mechanizmów finansowych, powstałych podczas wojny, może być uskutecznioną tylko w dwu kierunkach:

1) przez znaczne pomnożenie długu państwowego;

2) przez znaczne powiększenie podatków.

Według niego był stosunek długu państwowego do majątku narodowego w krajach poszczególnych następujący:

Włochy	17.05	prc.
Austro-Węgry	14	„
Rosya	13	„
Francya	8	„
Niemcy	6	„
Anglia	5	„

Według cyfr powyższych mogłyby tylko Niemcy i Anglia znieść dość znaczne pomnożenie długu państwowego, także w razie powiększenia go o 15—20 miliardów stosunek długu państwowego do majątku narodowego nie byłby gorszy, aniżeli stosunek istniejący przed wojną we Włoszech i Austryi. Jego następstwem byłoby podwyższenie podatków. Dotychczas uczyniła to Anglia, posiadająca bogactwo skoncentrowane, gdy inne państwa, prowadzące wojnę, musiały zdecydować się na pożyczki, pozostawiając kwestyę umorzenia długów przyszłości. Ciężar podatkowy wytworzony został przedewszystkiem wydatkami na wojsko. Poglądowo przedstawia to zestawienie następujące.

Wydatki na wojsko w milionach lirów przedstawiają się:

	na armię:	flotę:	razem:
Niemcy	2.213	596	2.809
Rosya	1.625	675	2.300
Francya	938	625	1.563
Anglia	738	1.315	2.053
Austro-Węgry	725	189	914
Stany Zjednoczone	500	763	1.263
Włochy	462	325	787
Japonia	244	256	500

Cyfry te, na czele których stoją cyfry niemieckie są najdokładniejszem odzwierciedleniem przewagi wojskowej Niemiec nad wszystkiemi państwami.

Licząc wydatki wojskowe poszczególnych państw, o ile one przypadają na głowę każdego mieszkańca, wypadnie

	lirów:
Anglia	41.25
Francya	37.50
Niemcy	27.50
Włochy	19.40
Austro-Węgry	15.00
Rosya	13.75
Stany Zjednoczone	13.15
Japonia	9.40

Zmniejszenie wydatków na wojsko tworzyłoby jedyną możność pokrycia nowych długów bez pomnożenia podatków, które w wysokości nadmiernej niszczą przemysł, tak kapitalistów, jak i robotników zmuszają do emigracyi. Oprócz usunięcia wydatków na wojsko trzeba będzie podwyższyć podatki, które płacą warstwy biedniejsze a następstwem tego będzie powszechna nieunikniona depresya w utrzymaniu życia. Takie będą daleko sięgające wyniki finansowe toczącej się obecnie wojny.

Przepowiednie są niemożliwe. Wojna ta wszystkich proroków już skompromitowała. Najpierw sądzono, że taka wojna jest wogóle niemożliwą, później sądzono, że wojna trwać będzie bardzo krótko, myślano, że socyaliści zrobią rewolucyę, że Anglia jako całość rozpadnie się, że Francya wojskowo jest niezdolną i słabą i że Niemcy finansowo są słabe. Tymczasem okazało się, że wszystkie te przewidywania byłyby niesłusznemi. („Dziennik Poznański“).

KRONIKA.

„Wojna w świetle religii“. Jutro, w sobotę 1 maja mówić będzie n. t. „W o j n a n a u c z y c i e l e m l u d z i“ w kościele św. Anny o godz. trzy kwadranse na 7 wieczorem prof. U. J. ks. dr. Bystrzonowski.

Zarząd T. S. L. wzywa wszystkich członków T. S. L. do gremialnego udziału w uroczystem nabożeństwie, które odbędzie się jutro o godz. 9 rano w kościele N. P. Maryi. Mszę św. odprawi Najprzew. Ksiądz Arcybiskup Symon, patryotyczne kazanie okolicznościowe wygłosi prowincyał O. Janicki.

Szkoły T. S. L. a wojna. Zarząd I. Koła Tow. Szkoły Ludowej odbył posiedzenie dnia 30 kwietnia pod przewodnictwem prezesa W. Ostrowskiego. Mimo obecnego stanu wojennego Zarząd jest w komplecie, a bieg pracy Koła I. nie doznaje ani przerwy ani uszczuplenia. Oprócz szkół w Bośni czasowo zamkniętych, szkoły i ochronki na Śląsku i Morawach są wszystkie czynne: mianowicie 2 kl. w Jaworzu, 5 kl. w Maryańskich Górach, 4 kl. w Radwanicach i ochronki: w Maryańskich Górach i Witkowicach. Liczba dzieci, korzystających z nauki w tych szkołach wynosi ogółem 767.

1 Mk.=1 K. 30 hal. Odnośnie do podanej wczoraj w dziennikach wiadomości o kursie marek w Krakowie, sprostować należy tę informacyę o tyle, że marki niemieckie **muszą** być w Krakowie przyjmowane po kursie 1 K. 30 h.

W obronie wygnańców galicyjskich. „Wiener Allgem. Ztg.“ skarży się na zupełny brak zmysłu państwowego Wiedeńczyków. Pomiędzy innemi oświadcza gazeta dosłownie, co następuje: Większa część ludności wiedeńskiej nie umiała dotąd oceniać należycie, że wygnańcy polscy z Galicyi posiadają święte prawo do szukania w stolicy monarchii chwilowego schronienia. Jeszcze smutniej przedstawia się fakt, że nawet władze miejskie w Wiedniu nie były dotąd w stanie zdobyć się na bezstronne spełnienie swego prostego obowiązku wobec biednych Galicyan. Istotnie, że to biały kruk między gazetami wiedeńskiemi. Odczekać jednak należy, czy i ten głos nie będzie głosem wołającego na puszczy.

Opłakane położenie intelligencyi lwowskiej. Ponury obraz położenia intelligencyi lwowskiej kreśli „Słowo Polskie“.

„Jakaś nauczycielka muzyki z patentem konserwatoryum ogłasza, że udziela lekcyi fortepianu po 40 groszy na godzinę, a jednocześnie praczka żąda 50 groszy za wypranie nocnej koszuli, a szewc trzy korony za poprawienie obcasów, „bo teraz mydło i skóra zdrożały“. Gimnazyasta z 6 klasy jest ogromnie rad, bo zawarł umowę z pewną wdową po wysokim urzędniku austryackim, która teraz handluje cukrem, ponieważ obiecała mu dwa grosze za odniesienie każdego kilograma cu[illegible] jednocześnie dwu rębaczy zażądało dziewięć[illegible] [illegible]ron za porąbanie takiej ilości drzewa, któr[illegible] sam student, przy pomocy swego kolegi, d[illegible] w przeciągu nie całych dwóch godzin. Próc[illegible] naprawdę zamożnych, nikt prawie nie jeżdzi[illegible] pierwszą klasą tramwaju, a jednak wczoraj w[illegible] łem byłą służącą moich znajomych, ubran[illegible] margrabina, której, gdy z wyładowanego [illegible] mi pugilaresu wysunęła się srebrna moneta... [illegible] warto szukać, niechaj se pan to weźmie“, rzekła do konduktora. Z jakąż to pogardą spoglądała ta dama na inną znajomą, co to mając do niedawna aż nadto dostateczną płacę — od czterech miesięcy szyje po dwanaście godzin dziennie — rada, że może zarobić na byle jakie utrzymanie.

Wdowa po radcy dworu wpadła na pomysł fabrykowania „Jogurtu“, czego się nauczyła bawiąc ongiś w Meranie, a oprócz tego wypieka herbatniki, aby w ten sposób zarobić rubla dziennie i odnosi to sama do drugiej takiej samej radczyni, której mąż na wojnie, aby ta, krzątając się, od szóstej z rana do dziewiątej wieczór, w swoim lokalu w hotelu Krakowskim, mogła zarobić na życie swoje i dzieci. A ten legion urzędników, sprzedających drzewo, węgiel i artykuły spożywcze, studentów, którzy te towary rozwożą, te panie wszystkie ze „Szuki“, „Koła“, tanich kuchni i innych herbaciarni, pracujące tak ciężko, a z taką godnością, tem większego warte szacunku i tem bardziej odbijają w porównaniu z temi „najbiedniejszemi“, co to niedawno żyły z rabunku magazynów kolejowych, kradzieży drzewa z lasów miejskich, kartofli ze wsi okolicznych, a teraz ze źle stosowanej dobroczynności publicznej.

Odznaczenia przy Czerwonym Krzyżu.

Bronzowy medal Czerwonego Krzyża otrzymali: Józef Ostrowski, feldwebel; Adam Kondurowicz, żołnierz sanitarny z brygady zakładów sanitarnych Nr 15; Franciszek Kosakowski; Aleksander Lotocki; Leon Nahajowski; żołnierze sanitarni przy dywizyi 11 zakładów sanitarnych Władysław Kozakiewicz, żołnierz 4 pułku ułanów, Marta Brandys, Justyna Korabanówna, Pulcherya Krzyżanowska, Genowefa Maciejewska, Stanisława Marczakówna, Klara Marcińska, zakonnice przy szpitalu rezerwy Nr 1, Józef Argasiński, Jerzy Niedzielski, Jan Biernacik, żołnierze przy szpitalu obrony krajowej Nr 1; Jerzy Buczacki, frajter przy szpitalu obrony krajowej w Czerniowcach, Józef Szczygieł, Jan Talok, Wojciech Białasek, Józef Białowąs, Antoni Gaura, Wojciech Kołodziej, Wojciech Piskorz, Michał Sas, Jan Lubkowski, Franciszek Ulanecki, podoficerowie z 31 pułku piechoty obrony krajowej, przydzieleni do oddziału sanitarnego rezerwowego szpitala Nr 15 w Kętach; Józef Radomski, Teodor Waliduda, Józef Iwankiewicz, Piotr Zarkowski, Karol Jankowski, Jan Popowicz, Marcin Pryszczewski, Michał Rudka, podoficerowie i żołnierze, przydzieleni do oddziału sanitarnego przy szpitalu ruchomym Nr 2/XI.

[illegible]erwsze operacye na wschodnim terenie.

Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Niewiędnące wawrzyny zdobyły sobie ochoczość ataku, wytrzymałość i gardzące śmiercią męstwo naszych wojsk w tych gorących walkach, któremi nasze uderzenie w kierunku północnym niosło zwycięstwo głęboko w kraj nieprzyjacielski.

Nie zważając na niewypowiedziane trudy i mozoły przebiła się armia Dankla jednem pociągnięciem przez pas bagien i lasów obszaru Tanwi, aby się natychmiast rzucić na najbliższego nieprzyjaciela. Jeszcze dnia 23 sierpnia miały wojska krakowskiego korpusu sposobność poznać w spotkaniu koło Polichny, co znaczy w nowoczesnej walce atakować znajdującego się w umocnionej pozycyi, dzielnego i zaakomicie popieranego silną artyleryą nieprzyjaciela. Ich zapał, podobny do burzy, pokonał wszystkie trudności, a walka toczyła się w następnych dwóch dniach o Kraśnik, gdzie Rosyanie, otrzymawszy znaczne posiłki, usadowili się, aby ponownie stawić opór. Wzgórza Frampola stały się równocześnie widownią srogich ataków rosyjskich, zwróconych przeciw prawemu skrzydłu armii Dankla, które nietylko rozbiły się o odporność środkowo-galicyjskiego i preszburskiego korpusu, lecz także nie mogły przeszkodzić temu, iż nasi zyskali na terenie. Otaczając Kraśnik coraz bardziej od zachodu i zasłoniwszy sobie tyły grupy okalającej, przez zwycięską walkę koło Kluczkowic zmusił korpus krakowski dnia 25 sierpnia wieczorem bohaterskich obrońców Kraśnika do odwrotu, poczem ustąpiła także grupa koło Frampola. Trzydniowe walki, które nazwano razem bitwą pod Kraśnikiem, skończyły się świetnem zwycięstwem.

Odporny nieprzyjaciel, otrzymując ciągle posilki, tak, że rosyjska czwarta armia wzrosła wreszcie do 12 dywizyj, ustawiał się jednak ciągle w korzystnych odcinkach do nowej walki. Codziennie przychodziło na całym powoli posuwającym się froncie armii Dankla, wzmocnionej z końcem sierpnia także grupą Kummera, do krwawych i zaciętych walk, których pełne sławy wspomnienie związanem pozostanie z nazwami Turobina, Wysokiego, Starej Wsi, Wilkolasu, Krasnegostawu, Fajęławic, Częstoborowic, Krzczonowa, Niedrzwicy Dużej i Chodela.

Dnia 26 sierpnia przeniosła się wielka walka także już na obszar między Wieprzem a Huczwą, gdzie posunięcie się naprzód jenerała piechoty Auffenberga natrafiło na V-tą rosyjską armię. Jak uderzenie w gniazdo szerszeni podziałał sukces koszyckiego korpusu koło Tomaszowa, a korpusów litomierzyckiego i wiedeńskiego koło Suchej Woli i Szczebrzeszyna nad Wieprzem. Z kąta między Huczwą a Bugiem spieszyła od strony nieprzyjaciela kolumna za kolumną, aby wpaść zwycięskiemu pochodowi na flankę. Ufni w tę pomoc bronili się Rosyanie, jak zrozpaczeni w dobrej pozycyi [illegible] arnawatki na drodze Tomaszów Zamość [illegible] w częściom koszyckiego i litomierzyckie[illegible] rpusu, chociaż Zamość już 27 sier[illegible] został przez wiedeński kor[illegible] o dłuższej walce wzięty. Lecz [illegible] lo czasu na cieszenie się zdobyczą. Od [illegible] Wieprza parły wielkie rosyjskie siły i [illegible] ęły silnie na Wiedeńczyków i na dywizyę [illegible] łową armii Dankla, która jako łącznik [illegible] em ułatwienia posuwania się lewego skrzy[illegible] a Auffenberga, wzdłuż wschodniego Wieprzu [illegible] osunęła się naprzód.

Dzień 28 sierpnia był dniem krytycznym. Dziko szalejąc, ważyła się walka koło Zamościa tu i tam, a ku Tarnawatce nie można było osiągnąć żadnych postępów. Prawe skrzydło koszyckiego korpusu odparło przeważające siły w stronę Tomaszowa. Przewidując atak flankowy z kąta Bug—Huczwa naczelna komenda armii już 25 sierpnia wysłała ku północy część sił zgromadzonych koło Żółkwi, trzy dywizye piechoty, dwie Tyrolczyków i jedną honwedów pod dowództwem jenerała konnicy arcyksięcia Józefa Ferdynanda. Części tego korpusu pospieszyły naciśniętym Koszyczanom na pomoc; z drugiej strony zbliżał się 17 korpus, jako przez jenerała piechoty Auffenberga wysłana rezerwa armii.

Dnia 29 sierpnia nadciągnęła z kąta nowa fala rosyjskich posiłków. Rozbiła się ona na korpusie arcyksięcia Józefa Ferdynanda, który w zwycięskiem posuwaniu się naprzód zyskał ważną pozycyę na wzgórzach. Korpus ten znajdował się teraz z 17 korpusem i Koszyczanami, którzy musieli obronić się koło Tarnawatki przed gwałtownymi atakami Rosyan, we froncie zwróconym całkiem na północ. Korpus litomierzycki, zwracając się tymczasem na prawo, dotarł do dro[illegible] Tarnawatka—Zamość i toczył walkę z nieprzyjacielem, który się usadowił koło Komarowa. Do tego okrążenia nieprzyjaciela mogły się na północ przyłączyć dwie dywizye wiedeńskiego korpusu. Uwolnił on się szczęśliwie od napierających na niego sił, i mógł jednej dywizyi pozostawić troskę o to, aby razem z pomagającymi sąsiedniej armii przeszkodzić nieprzyjacielowi uciekającemu w stronę Krasnegostawu ponownie wmieszać się w walkę, jaka z niesłychaną zawziętością toczyła się w dwóch ostatnich dniach sierpnia w półkolu około obszaru źródeł Huczwy.

Rosyjska piąta armia, trzy korpusy z kilkoma dywizyami rezerwowemi, stawiała zacięty opór i zrywała się ponownie do silnych przeciwataków. Skoro jednak arcyksiążę Józef Ferdynand powoli, lecz niepowstrzymanie wtargnął w kąt rzek i gdy 1 września zajęcie Komarowa przypadło w nagrodzie wytrwałości i dzielności okrążającego skrzydła zachodniego, opróżnili Rosyanie pole bitwy, o które walczono.

Chociaż zmęczona przez długie zmaganie się i cierpiąc z powodu trudności zaopatrzenia, czuła się cała armia podniesioną przez napełniające dumą przeświadczenie, że przez bitwę pod Zamościem—Komarowem przysporzyła historyi naszego wojska nową kartę chwały.

Zebrać owoce ciężko odniesionego zwycięstwa, posunąć się dalej ku Chełmowi i sąsiedniej armii, która stała tylko w oddaleniu jednego marszu dziennego przed Lublinem, użyczyć jej pomocy, której pilnie potrzebowała przeciw dobrze obwarowanemu, silnemu nieprzyjacielowi, nie było danem armii Auffenberga. Gwałtowna przewaga wdarła się w międzyczasie przez wschodnią i północno-wschodnią granicę do Galicyi. Już ostatni akt bitwy koło Komarowa musiał być wywalczony wśród przygniatającego uczucia, że wkrótce na tyły prawego skrzydła od południowego wschodu napadnie nieprzyjaciela.

Gdy 24-go sierpnia wydano ostatnie rozkazy uderzenia ku północy, położenie na wschodzie nie zdawało się budzić obaw. Za rosyjskimi oddziałami kawaleryi, które na szerokim froncie między Radziechowem a Dniestrem wdarły się do Galicyi wschodniej, wprawdzie postępowały kolumny piechoty, lecz tylko w północnej części nad dolnym Zbruczem nie mogli lotnicy odkryć większych sił nieprzyjaciela, przez co znalazły potwierdzenie wiadomości, które nadeszły w ciągu dnia 28 sierpnia, a które doniosły o odmarszu w kierunku północnym rosyjskich sił ustawionych pierwotnie w tej okolicy. Tak można było powziąć decyzyę wysłania grupy arcyksięcia Józefa Ferdynanda w kierunku północnym w kąt między rzeki Bug i Huczwę, aby przez okrążające wdanie się w akcyę przyspieszyć sukces armii Auffenberga i przez to módz tą armią tem wcześniej znowu rozporządzać przeciw nieprzyjacielowi na wschodzie. Jak to zarządzenie było potrzebnem, okazał przebieg walk nad Huczwą i zwycięstwo koło Komarowa.

Przesunięcie północnego frontu bojowego na przestrzeń między Huczwą i Bugiem podawało skrzydło i tyły armii Auffenberga nieprzyjacielowi, który posunął się przez Brody i mogło go skusić do uzyskania terenu koło Kamionki Strumiłowej, aby następnie postąpić w kierunku północno-zachodnim. Celem przeszkodzenia temu, musiała się właściwa grupa wschodnia bić na wschód od Lwowa. Dnia 25 sierpnia ruszył zatem lwowski korpus na Krasne—Busk, zaś postępujący z tyłu na prawo korpus siedmiogrodzki na Złoczów. Oba skrzydła tej grupy zabezpieczono, każde przez jednę dywizyę piechoty i jednę dywizyę kawaleryi. Spowodowanie opóźnienia marszu wkraczającej od Zbrucza kawaleryi pozostawiono dwom dywizyom konnicy, które miały otrzymać rychłe poparcie od wojsk jenerała kawaleryi Boehm-Ermollego, jakie od 25 sierpnia koleją przybywały na południe od Dniestru.

W marszu zetknęli się obaj przeciwnicy 26 sierpnia z jednej strony koło Buska, z drugiej na zachód od Złoczowa, w walce, która niebawem gwałtownie zawrzała. Starcie było ciężkie. Kolosalna przewaga rosyjskiej artyleryi i rozprzestrzeniona na całym terenie walk, starannie zorganizowana sieć szpiegowska, która już w walkach na północy dawała się odczuć, stwarzały dla naszych wojsk o wiele gorsze położenie. Ale poniosły one wszelkie ofiary i opanowały wieczorem pole walki.

Krytycznie brzmiały wiadomości, które szybko jedna po drugiej nadchodziły z południowej części terenu operacyjnego. Poza rosyjską kawalerya pojawiły się wielkie masy wszystkich gatunków broni. Wielka kolumna szła na Zaleszczyki i zagrażała kontaktowi obrońców, którzy wskutek tego musieli się przesunąć do Stanisławowa. Fale inwazyi posunęły się już w kierunku przyczółka mostowego w Niźniowie. Próba naszej kawaleryi, wzmocnionej przez piechotę, by koło Monasterzysk uderzyć z tyłu na nacierających na Niźniów, napotkała na znacznie przeważające siły. Grupa, która miała kryć południowe skrzydło ataku na Złoczów, została odparta przez silne kolumny, które nadeszły przez Brzeżany.

Wszystkie pozostające jeszcze do dyspozycyi wojska, razem półtorej dywizyi honwedów i pospolitego ruszenia, po stwierdzeniu groźnego położenia, zostały wysłane dla wzmocnienia wschodniej grupy do Lwowa. Nie mogły one jednak ani w przybliżeniu spowodować równowagi sił. Mimo to jeszcze 27 sierpnia stawiali nasi żołnierze w Galicyi wschodniej nieprzyjacielowi zacięcie czoło. Korpus siedmiogrodzki osiągnął przez kilka ataków taki sukces, że mógł przyjść z pomocą przez atak flankowy widocznie ciężko walczącemu korpusowi grackiemu. Atoli wkrótce dały się gwałtownie odczuć posuwające się z Brzeżan na skrzydło południowe kolumny: korpus siedmiogrodzki musiał się cofnąć. Wówczas także korpus gracki nie mógł swych pozycyi utrzymać, zwłaszcza, że Rosyanie koło Gołogóry zaatakowali jednę z jego dywizyi z flanki, a lwowski korpus musiał koło Buska rozpocząć odwrót.

Dwa ciężkie dni przeszły dla cofających się wojsk, atoli ich ochota do walki nie osłabła. Nie ofiary krwi, tylko niebezpieczeństwo otoczenia skłoniły je do cofnięcia się na najbliższe odpowiednie stanowiska za Zgniłą Lipę i w pobliże Lwowa, gdzie po uciążliwym marszu przybyły w ciągu dnia 28 sierpnia.

Jak bardzo walka wstrząsnęła nieprzyjacielem, świadczyła okoliczność, że Rosyanie nie napierali i dopiero 29 sierpnia przystąpili do zaatakowania nowej pozycyi. W międzyczasie stanęły w pogotowiu do poparcia przybyłe części armii Boehm-Ermollego: temeszwarski korpus i dywizya honwedów koło Rohatyna oraz dwie dywizye do ataku flankowego koło przyczółka mostowego Halicz nad Dniestrem. Ogólny plan zmierzał do tego, aby Rosyan okrążając na skrzydle południowem zaatakować, podczas gdy front miał się trzymać pod Przemyślanami.

Nowo przybyłe wojska znalazły się zaraz z wszystkich stron w ciężkiej walce z Rosyanami, tak, że flankująca grupa z Halicza nie mogła dość szybko odeprzeć rzucającego się na nią nieprzyjaciela, aby wpłynąć na ciężkie zapasy koło Rohatyna.

Front pod Przemyślanami utrzymał się wobec wszystkich ataków, które nawet w nocy na 30 sierpnia nie ustały. Korzyści jednak, które Rosyanie osiągnęli tego dnia koło Rohatyna, spowodowały, że zagrożonej na południowem skrzydle pod Firlejowem pozycyi grupy frontowej nie można było utrzymać. Całe bohaterstwo nie zdołało przeszkodzić, że odwrót na Lwów stał się nieuniknionym. Nie zdołały tego zmienić sukcesy, jakie na skrzydle północnym osiągnęła podjęta w okolicy Lwowa, ofenzywa przybyłych na pomoc sił: 1½ dywizyi, a następnie dywizyi strzelców tyrolskich i korpusu lwowskiego.

Wprawdzie wobec walk pod Złoczowem i Przemyślanami, w których musieliśmy opróżnić pole, stały zwycięstwa pod Kraśnikiem i Komarowem, atoli zagrażające wskutek konfiguracyi terenu otoczenie naszej armii północnej powodowało, że cofanie się jednego frontu musiało wywierać u nas wpływ także na drugi front, podczas gdy Rosyanie mogli obojętnie przyjąć utratę terenu na jednem ramieniu utworzonych przez ich armie nożyc. Zajmując okolicę Kamionki Strumiłowej mogli oni nadto dać wojskom pod Komarowem wprost pomoc, gdyż stała im otworem droga na tyły wojsk arcyksięcia Józefa Ferdynanda, a nawet i głównej siły armii Auffenberga.

Atoli jeszcze nie zostało spełnionem zadanie, jakie armia północna Austryi w ramach wielkiego planu wojennego wzięła na siebie. Jeszcze nadchodziły znaczne zastępy rosyjskich sił zbrojnych. Pociąg za pociągiem przybywał z wojskiem na widownię wielkich zmagań się, jakie od przeszło tygodnia napełniały przestrzeń między Wisłą a Dniestrem. Przerwanie w tej chwili walki, porzucenie wielkich sukcesów armii Auffenberga i wszystkiego, co dotąd osiągnęło, a przeprowadzenie wojsk na dalej w tyle leżącą linię obronną, mniej więcej za San, dałoby Rosyi możność skierowania całego prądu świeżych wzmocnień na Niemcy.

Przy całem rozważaniu, jakie po pełnych troski dniach, po wyniku bitwy pod Przemyślanami, zajmowało naczelne kierownictwo, okazała się konieczność kontynuowania walki przeciw przemocy. Nadto była usprawiedliwioną nadzieja spowodowania korzystnego zwrotu w ogólnem położeniu przez wkroczenie znacznej części zwycięskiej armii Auffenberga, która z północy oskrzydlając mogła przybyć z pomocą zagrożonej przez przewagę armii Brudermanna, podczas gdy cofniętej na Dniestr armii Boehm Ermollego mogła się nadarzyć sposobność do ataku flankowego z południa.

Tak przyszło do nowego spotkania się broni w wielkim stylu, do bitwy pod Lwowem.

Odwrót armii Auffenberga.

Wobec niekorzystnego wyniku bitwy koło Przemyślan musiało być pierwszą troską naszej naczelnej komendy armii: nie wystawiać wschodniej grupy Brudermanna i Boehm-Ermollego na dalsze ataki przygniatającej przewagi, lecz przynieść jej prędką i wydatną pomoc. Mogło się to tylko stać, gdy się zaleciło wstrzymanie zwycięskiego pochodu armii Auffenberga i rozkazało jej zawrócić i zająć stanowisko gotowe do uderzenia na flankę niebezpiecznego nieprzyjaciela.

Nie było to wcale łatwe przedsięwzięcie, które zostało powierzone armii Auffenberga. Masy wojsk z mnóstwem postępujących za niemi kolumn wozów, których one potrzebują do pokrywania swoich różnorodnych życiowych i wojennych potrzeb, nie można tak łatwo odwrócić, jak rękawiczki. A jednak sztuka się udała. Trudny problem został rozwiązany szybko, jak błyskawica, mimo zmęczenia wojsk, silnie dotkniętych długiemi walkami i mimo w najwyższym stopniu lichych dróg. Dnia 1 września, walcząc jeszcze o palmę zwycięstwa z przeciwnikiem na północy, stała główna masa tej armii już w dwa dni później frontem zwrócona na południe, na wschód od Tomaszowa, gotowa do posunięcia się naprzód w kierunku przez Rawę Ruską, na tyłach zasłonięta przez słabszą grupę pod wodzą arcyksięcia Józefa Ferdynanda, która w ściganiu nieprzyjaciela, pobitego pod Komarowem, dotarła aż w okolice Hrubieszowa u wierzchołka kąta Bugu i Huczwy. Dokonano dzieła mistrzowskiego wojskowej techniki które zarówno kierownictwu jak i żołnierzom przynosi najwyższy zaszczyt.

Było jasnem, że najbliższa przyszłość nie przyniesie głównego ataku na naszą grupę wschodnią i flankującego wdania się armii Auffenberga, lecz odwrotnie: tę ostatnią czekała gorąca walka. Stosownie do silnego zamiaru, aby walkę prowadzić dalej celem dalszego wiązania sił rosyjskich, musiało nowę położenie doprowadzić do postanowienia: polecić teraz na odwrót grupie wschodniej wdanie się flankująco w bitwę armii Auffenberga, której należało oczekiwać. Tę decyzyę można było tem łatwiej powziąć, zwłaszcza, że dzielne wojska były wprawdzie zmęczone, ale mimo ostatnich wydarzeń zachowały swą siłę uderzenia, a przedewszystkiem świeżą ochotę ataku.

Opróżnienie Lwowa.

Należało jednak spełnić dwa warunki wstępne: wojskom musiano dać chociażby krótki czas odpoczynku i należało je razem w zwartej masie użyć dla ważnego zadania uderzenia flankowego. Obie te rzeczy wymagały jednak nie łatwej decyzyi: porzucenie Lwowa.

Zapewne dano nieprzyjacielowi przez to łatwy sukces. Ale, aby módz trzymać fortyfikacye-ziemne, które miasto otaczały, trzebaby było całej armii, która do tego jeszcze otoczona z trzech stron byłaby weszła w nadzwyczajnie trudne stosunki walki. Pas ten wystarczał do obrony przeciw nieprzyjacielskim korpusom kawaleryi, gdyby te np. na początku wojny były wpadły do kraju, nie mógł jednak dotrzymać miejsca ciężkiej artyleryi. Wymuszony upadek Lwowa byłby nieprzyjacielowi oprócz moralnego sukcesu dał także wojskowy: możność chełpienia się zdobyciem twierdzy. Przedewszystkiem jednak byłyby wojska tam zamknięte zawikłane w walki i przez otaczającego nieprzyjaciela usadowione na miejscu, podczas gdy każdy żołnierz potrzebny był do mającej nastąpić bitwy w polu.

Nieprzyjaciel już 1 września od strony Kulikowa zapukał do bram miasta. Skutkiem tego nastąpiło 2 września opróżnienie Lwowa.

Cała grupa wschodnia przesunęła się za Wereszycę, która z łańcuchem stawów gródeckich, przez które przepływa, tworzy znakomity odcinek obronny. Tu mogły wojska znaleźć spokój i wypoczynek, aż starcie się armii Auffenberga z nieprzyjacielem ciągnącym w kierunku północno-zachodnim wezwało do nowych czynów. Ta armia poruszała się w kierunku Rawy Ruskiej, gdzie przybyła 5 września. W przebiegu postępowania naprzód miało jej prawe skrzydło dojść do kolei prowadzącej z Jaworowa do Lwowa i tam uzyskać połączenie z północnem skrzydłem frontu Wereszycy. Dnia 7 września było to dokonanem, lecz nie bez zaciętych walk.

Każdy krok w kierunku Lwowa powiększał masę przeciwstawiających się nieprzyjaciół, walki straży przednich rozwinęły się szybko w bitwę, przez co nadszedł także dla frontu Wereszycy moment do wkroczenia. Jemu przypadło zadanie sprowadzenia zwycięskiego rozstrzygnięcia i był on też w pełni świadomy znaczenia chwili.

Bitwa pod Lwowem.

Rosyanie, którzy nie doceniali prawdziwego stanu tych wojsk i wmawiali w siebie, że są one zupenie zmęczone, w czem ich mogło umocnić opróżnienie Lwowa bez walki, byli nie mało zaskoczeni, gdy dnia 8 września spostrzegli, że potężny atak nadciąga przez dolinę Wereszycy. Korpusy gracki i lwowski, prowadzone przez generała piechoty Borewicza zajęły wzgórza po drugiej stronie nad i na północ od gościńca grodeckiego i wielki las janowski. Na południe koło Komarna korpus temeszwarski, i w międzyczasie nadeszły koleją korpus dudapeszteński parły przeciw rosyjskim fortyfikacyom; nadto komendant armii Boehm-Ermolli wprowadził do walki korpus siedmiogrodzki.

9 i 10 września toczyła się dalej walka, prowadzona z wielką zawziętością. Armie Boehm-Ermollego i Borewicza zdobywały sukces po sukcesie. Południowe skrzydło zyskało na obszarze prawie 20 kilometrów naprzód, korpus gracki walczył w oddaleniu zaledwie 15 kilometrów od Lwowa, armia Auffenberga do tej pory nie tylko stawiła czoło atakom nieprzyjacielskim, lecz także prawem skrzydłem odniosła znaczne sukcesy. Nasze wojska były na najlepszej drodze do osiągnięcia tego celu, lecz trzeba było na to jeszcze pewnego czasu, a ten czas nie był im danym.

Gdy Rosyanie zauważyli, że ich pogromca z pod Komarowa odstąpił od nich, ruszyli z nowemi wzmocnieniami ponownie w kierunku południowym. Grupa arcyksięcia Józefa Ferdynanda, zagrożona z frontu i flanki, musiała krok za krokiem cofać się z kąta rzek Buk-Huczwa, i zbliżyć się do tylów armii Auffenberga. Ta zaś została już podczas marszu przez Rawę Ruską zaatakowaną przez nieprzyjacielskie kolumny, które parły z północnego wschodu i wschodu, tak, że dla ochrony głównego frontu bojowego było koniecznem utworzenie zwróconej na wschód linii.

Między Wieprzem a Bugiem, w okolicy Chełmu, wzrastała rosyjska siła coraz bardziej i ruszyła z początkiem września także w kierunku prawgo skrzydła armii Dankla, właśnie w tym samym czasie, gdy środkowo galicyjski korpus czynił próbę, przez okrążający z prawej strony atak wzdłuż Wieprzu pokonać nieprzyjacielską pozycyę pod Lublinem. Ten zamiar musiał być naturalnie porzuconym, gdyż Rosyanie od Chełmu pojawili się nad Wieprzem. Musiano też porzucić zamiar wykonania okrążającego z lewej strony zaatakowania pozycyj pod Lublinem przy pomocy ściągniętego przez Wisłę korpusu obrony kraj. gen. Woyrscha. Korpus ten wśród zmienionych stosunków był potrzebny do wzmocnienia ciężko przyciśniętego prawego skrzydła i ruszył on przez Tarnawę na stanowisko nad potokiem Por, poza który musiano cofnąć korpusy środkowo-galicyjski i preszburski.

Aż do 9 września stawiała armia Dankla przemocy zacięty opór. Gdy jednak w tym dniu lewe skrzydło, grupa gen. Kummera, zostało wyparte o znaczny kawałek, a rosyjski atak nad potokiem Por mimo dzielnej obrony wcisnął pozycyę pod Tarnawą, nie pozostawało nic innego do wyboru, jak cofnąć armię przed przewagą i wycofać ją naprzód na wzgórza Kraśnika-Frampola, a po trudnem przejściu okolic Tanwi cofnąć je z boku poza tren.

Czas, jaki musiał minąć do wykonania tego planu, dawał jeszcze krótki termin do kontynuowania wielkiej bitwy pod Lwowem, przyczem południowe skrzydło ponownie osiągnęło sukcesy.

Natomiast od północy powstawało coraz większe niebezpieczeństwo z powodu posuwania się z Chełmu między Wieprzem a Huczwą rosyjskich sił: wojsk kaukazkich, grenadyerów i gwardyi. Zbliżały się one coraz bardziej do luki, powstałej z powodu braku wojsk między armiami Dankla i Auffenberga. Gdyby Rosyanie byli się dostali do otwartej przestrzeni, to mieliby otwartą drogę na tyły frontu bojowego. Już 10 września wieczorem musiał gen. piechoty Auffenberg cofnąć centrum i walczące pod Rawą Ruską lewe skrzydło, celem utworzenia wraz z grupą arcyksięcia Józefa Ferdynanda zwróconego na północ frontu. Armia ta więc walczyła 11 września już więcej przeciw północnemu nieprzyjacielowi, jak przeciw właściwemu jej wrogowi. Tylko wytrwałości kierownictwa i dobroci wojsk zawdzięcza się, że armia mimo dzikiego nawału naokoło nacierających mas niewzruszenie się trzymała, jak daleko w morze wystająca skała.

Na linię Sanu.

Główny cel dotychczasowych zapasów został w pełnej mierze spełniony: Co Rosya od ukończenia pierwszego ugrupowania się w siłach mogła zebrać, to ściągnęliśmy na siebie. Ciężko naturalnie przyszło porzucenie myśli zupełnego zgniecenia skupionych koło Lwowa Rosyan. Termin, w którym można było dążyć do tego celu, minął. Jeżeli się nie chciało tę tak dzielnie walczącą armię wprowadzić w niebezpieczne położenie i utrzymać jej siłę bojową na przyszłość, to nie pozostawało nic innego do wyboru, jak odwrót, który postanowiło naczelne kierownictwo armii około południa 11 września. Z dumą niosąc rozwinięte sztandary, po zabraniu wszystkich jeńców i zdobytych dział, rozpoczęły nasze wojska odwrót za San. Nawet znajdująca się w trudnem położeniu armia Auffenberga zdołała, choć nie bez większych walk i strat w trenie, odłączyć się zręcznie od nieprzyjaciela i następnie bez przeszkody przekroczyć San. Tu już znalazła się armia Dankla, która w doskonały sposób przeprowadziła swój zamiar odesłania trenu w nader trudnej okolicy Tanwi. Tak armia północna odsunęła się w ostatniej chwili od rosyjskiej przewagi, którą sama z świadomym zamiarem do rozwinięcia doprowadziła, aby po niemal trzech-tygodniowych bez przerwy trwających walkach nabrać tchu i zebrać nowe siły.

Zadanie, jakie ogólne położenie wojenne zakreśliło naszej armii północnej na wstępną wyprawę, wypełniła ona w pełnej mierze. Naszkicowany tu w wielkich zarysach tok akcyi prawie nie dozwala ocenić pełni bohaterskich walk, aktów ofiarnej dzielności i chętnie znoszonych trudów. Musi się pozostawić przyszłości opiewanie sławy wielu bohaterów, którzy w zamieszaniu bezustannych wielkich walk za zagrożoną ojczyznę tak dzielnie i wytrwale walczyli. Bez znacznych strat nie można było dokonać tego ciężkiego dzieła: bardzo wielu pokryło przepojoną krwią ziemię. Atoli spoistości wojska nie zdołały zachwiać ciężkie straty. Niezłamanym pozostał dzielny duch ofenzywny i zanim Rosyanie się spostrzegli, właśnie gdy zaczynali przygotowywać się do nowej wielkiej akcyi wojennej, zostali znowu zagrożeni przez nowy potężny atak. Co oni może uważali za zgniecenie siły odpornej Austro-Węgier, było faktycznie tylko wstępem do długiego szeregu niezapomnianych wielkich czynów naszej i sprzymierzonej armii, która wierna swemu zadaniu: skruszenia liczbowej przewagi Rosyi, ciągle przy pomocy nowych ciosów krok za krokiem zbliża się do tego celu.

Wieści z Orenburga.

Nadesłano do »Kuryera Poznańskiego« z Holandyi wycinek z jednego z pism warszawskich, zawierający korespondencyę z Orenburga, pisaną przez poznańczyka, p. Feliksa Jordan-Lubierzyńskiego; ze względu na to, że najbliżsi krewni wielu rodzin tutejszych znajdują się tam w charakterze jeńców cywilnych, o których doli i bycie częstokroć niema żadnych wiadomości, powtarzamy tę korespondencyę w całej rozciągłości:

Orenburg, w marcu.

Liczba zesłanych do Orenburga Polaków — mężczyzn w wieku wojskowym — według statystycznych danych podkomitetu Towarzystwa Dobroczynności, wynosiła: w mieście Orenburgu 1.807, w innych miejscowościach gubernii orenburskiej 2.018, czyli razem w mieście i gubernii orenburskiej 3.825 na ogólną liczbę około 10.000 tysięcy wszystkich zesłanych.

Obok udzielania doraźnej pomocy, jednem z naczelnych zadań Towarzystwa Dobroczynności jest wyszukiwanie dla zesłanych zajęcia. Starania te w części odniosły pomyślny skutek, szczególnie o ile chodziło o zawodowo wykształconych rzemieślników; w innych wypadkach rozliczne zachodzą trudności. Pozatem znajduje się tu także dość znaczny odsetek ludzi chorych i słabowitych, niezdolnych do pracy, których Towarzystwo Dobroczynności umieściło w specyalnie na ten cel wynajętym przytułku. Ostatnio w przytułku stale mieszkało 118 osób, a oprócz nich 170 dostawało obiady. Dla inteligencyi, która tutaj w znacznie gorszem znalazła się położeniu, niż nawet robotnicy, urządzono schronisko w szkółce przy kościele rzymsko-katolickim na 20 osób. Teraz jednak, wobec przybycia rodzin zesłanych, położenie zesłanych Polaków pogorszyło się.

Przed Towarzystwem Dobroczynności stanęły nowe i nadzwyczaj trudne zadania. Urzędujący dotychczas z ramienia Towarzystwa Dobroczynności podkomitet pod sprężystem kierownictwem p. Tadeusza Podkomorskiego, a składający się w całości tylko z trzech członków, złożył swe urzędy, a na jego miejsce wybrano z pośród zesłanych nowy podkomitet, składający się z 18 członków i ze znacznie rozszerzonym programem działalności.

W skład jego wstąpili pp. Wacław Szczawiński, Władysław Kozłowski, Kazimierz Lesiński, Leon Nawrocki, Adam Tomaszewski, Józef Morawski, Józef Szturm, Bolesław Radoński, Ferdynand Jakobsze, Wojciech Kemnitz, Tadeusz Metzig, Henryk Mann, Stanisław Łopatko, Stanisław Orzechowski, Maryan Wiewiórowski, Gabryel Borowski, Stanisław Hoppe i Lud. Bronikowski.

Nowy ten podkomitet rozpoczął już swoją działalność, a zadanie jego ułatwił mu już w znacznej mierze otrzymany zasiłek z Warszawy i ostatnio od kolonii polskiej w Piotrogrodzie, tylko wobec rosnących wciąż potrzeb wszystko to nie na długo już starczy.

Miejscowa kolonia polska uczyniła dla zesłanych rodaków już wszystko, co było w jej mocy. Pozatem, jako wyraz tego uczucia jedności, jakie mimo tak znacznego oddalenia łączy tutejszą kolonię polską z krajem macierzystym, urządzili pp. Żelechowscy raut, z którego dochód przeznaczony był na ofiary wojny w Polsce. Na wstępie p. Halina Żelechowska wygłosiła prolog. Produkcye artystyczne, muzyczne i deklamacyjne, starannie dobrane, stanęły na wysokim poziomie artystyczn. Na zakończenie artyści dramatyczni pp. Zborowski, Haberski i Szpotański odegrali fragment z drugiego aktu „Wesela“ Wyspiańskiego (Stańczyk, dziennikarz i poeta). W całości swej raut u pp. Żelechowskich udał się znakomicie. Pod względem kasowym przyniósł 400 rb., które za pośrednictwem p. M. Kaczyńskiego, dyrektora Banku Azowsko-Dońskiego i równocześnie prezesa Towarzystwa Dobroczynności, przesłane zostały Centralnemu Komitetowi obywatelskiemu w Warszawie. Za przykładem pp. Żelechowskich urządziła w kilka dni potem p. szambelanowa Aleksandra Nikołajewna Puszkina, żona orenburskiego wicegubernatora, z okazyi rosyjskiej „maslenicy“ drugi raut „Orenburg—Polsce“, tym razem z rosyjskiej strony, zapraszając do współudziału także i naszych artystów: pianistę p. Pietrzyńskiego oraz śpiewaków pp. Nowickiego i Hepnera. Raut ten przyniósł około 1.000 rb., które również przesłane zostały Centralnemu Komitetowi obywatelskiemu. Dnia 11 marca odbyło się w salonach pp. Żelechowskich przedstawienie „Ślubów panieńskich“ Al. hr. Fredry.

Życie w Oreneburgu, poza codzienną troską, obfituje jednak w nader ciekawe i charakterystyczne momenty. I one to stają się treścią szkiców pamiętnikowych literata p. Ludwika Romockiego p. n. „Nad Uralem“, które w najbliższym czasie pojawią się nakładem Spółki Wydawniczej warszawskiej pracowników księgarskich w szacie książkowej.

Feliks Jordan-Lubierzyński.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.